

XIV 2 1988

1956

Włodzimierz Włodzirowicz Majakowski

(7.VII.1893—14.IV.1930) urodził się w Gruzji (Bagdadi) w rodzinie leśniczego. Do gimnazjum uczęszczał najpierw w Kutaisie (od 1902), a później, po nagłej śmierci ojca, w Moskwie, gdzie w 1906 roku przeniósł się cała rodzina.

W 1908 roku Majakowski porzucił gimnazjum pragnąc zostać zawodowym rewolucjonistą. Jako propagandysta trzykrotnie był aresztowany i wypuszczany ze względu na zbyt młody wiek. W tym czasie przyjęty został do klasy przygotowawczej Szkoły Artystyczno-Przemysłowej Strogonowa.

W 1911 roku poznał Dawida Burluka, a w 1912 Burluk, Kruczenych, Majakowski i Chlebnikow ogłosili manifest zatytułowany „Policzek gustom publiczności”. W 1913 roku ukazał się kolejny almanach — „Zdechły księżyc”. W tym samym roku, po obejrzeniu „Hamleta” w inscenizacji Gordona Craiga i Konstantego Stanisławskiego, Majakowski pisze i wystawia tragedię zatytułowaną „Włodzimierz Majakowski”. W 1914 roku Majakowski wraz z Burlukiem usunięci zostają ze Szkoły Malarstwa, Rzeźby i Architektury.

W 1915 roku zawarł — kolejną ważną — znajomość z Osipem i Lilą Brikami. Burzliwe uczucie do Lili Brik stało się odtąd jednym z zasadniczych motywów liryki Majakowskiego.

Rewolucję lutową przyjął z zadowoleniem, paździenikową — z entuzjazmem. Przejawiał ogromną aktywność, pisał znakomite utwory agitacyjne („Lewą marsz”), organizował imprezy w Kawiarni Poetów, tworzył scenariusze filmowe i sam był aktorem. W 1919 roku rozpoczął pracę dla ROSTA (Rosyjskiej Agencji Telegraficznej), dla której pisał satyry i wiersze agitacyjne. Z działalnością w ROSTA związany jest poemat Majakowskiego „150 000 000”.

Pod koniec 1922 roku Majakowski przedłożył wydziałowi agitacji KC memoriał z prośbą o zezwolenie na wydanie czasopisma „Lef”, które ukazywało się w latach 1923-25, a od 1927 przez kolejny rok jako „Nowyj lef”. Program „Lefu”, którego duszą był Majakowski, atakowany był przez WAPP, zarzucający mu tendencje formalistyczne. Prowadziło to do starć programowych.

W 1929 roku miała swą premierę

„P L U S K W A”

a w 1930 — „Łaźnia”. Przyjęcie obu sztuk zawiodło Majakowskiego i rozczarowało. Ich wystawienie pociągnęło za sobą kolejne ataki WAPP-u, przed którymi nie uchroniło poety nawet wstąpienie do tej organizacji. Odtąd stale pogłębiało się w Majakowskim poczucie wyobcowania, osamotnienia i braku akceptacji, co w warunkach ostrej nagonki, w sytuacji ciągle nie rozwiązanego konfliktu uczuciowego doprowadziło do ataku głębokiej depresji i do samobójstwa. G.B.

PAŃSTWOWY TEATR IM. JULIUSZA OSTERWY
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
ANTONI BANIUKIEWICZ

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

PLUSKWA

(komedia fantastyczna w dziewięciu obrazach)

Przekład:

LIDIA ZAMKOW

Scenografia:

JANUSZ TARTYŁŁO

Reżyseria:

WIESŁAW HOŁDYS

Kierownik muzyczny:

GRZEGORZ KOWALEC

Muzyka:

ZYGMUNT KONIECZNY

Asystent reżysera:

ELŻBIETA DONIMIRSKA

Sufler:

EUGENIUSZ PAUKSZTO

Inspicjent:

IRENA BANIUKIEWICZ
JANINA LICHODZIEJEWSKA

PREMIERA: LUTY 1988 R.

4 maja 1928. Depesza Meyerholda do Majakowskiego:

„Po raz ostatni apeluję do twojego rozsądku. Teatr ginie. Nie ma sztuk. Z klasyków zmuszają zrezygnować. Nie chcę obniżać repertuaru. Proszę odpowiedzieć serio: czy możemy liczyć na otrzymanie twojej sztuki w ciągu lata. Telegrafuj pilnie: Swierdłowski, Hotel Centralny, Meyerhold.”

27 grudnia 1928. Wywiad z Meyerholdem w gazecie „Wieczerniaja Moskwa”:

„...Wczoraj Włodzimierz Majakowski odczytał nam sztukę, którą dopiero co skończył, pod tytułem „Pluskwa”. Sztuką tą Majakowski wypowiada nowe słowo w dziedzinie dramaturgii, jednocześnie zaś utwór ten olśniewa niezwykłą wirtuozerią języka...”

Dymitr Szostakowicz:

„W początkach roku 1929 Wsiewołod Meyerhold, który wystawił „Pluskwę”, zaproponował mi napisanie muzyki do przedstawienia. Z przyjemnością zabrałem się do tej roboty.

Naiwnie przypuszczałem, że Majakowski w codziennym życiu pozostaje trybunem, błyskotliwym i dowcipnym mówcą. Kiedy na jednej z prób zapoznałem się z nim, zaskoczył mnie swoją miękkością, uprzejmością, po prostu dobrym wychowaniem. Okazał się miłym, ważnym człowiekiem, który woli słuchać niż mówić. Zdawałoby się, że to on powinien był mówić, a ja słuchać, ale wszystko wypadło odwrotnie.

Miałem z Majakowskim kilka rozmów na temat mojej muzyki do „Pluskwy”. Pierwsza z nich wywarła na mnie dosyć dziwne wrażenie. Majakowski zapytał: „Czy lubi Pan orkiestry strażackie”. Odparłem, że czasem lubię, a czasem nie. A Majakowski na to, że on najbardziej lubi muzykę strażacką i że do „Pluskwy” trzeba napisać taką muzykę, którą gra orkiestra strażacka.

...Nie podejmuję się osądzić, czy Majakowskiemu spodobała się moja muzyka, czy nie, wysłuchał jej i krótko powiedział: „Może być”. Przyjąłem te słowa za aprobatę, bo Majakowski był człowiekiem wielkiej szczerości i nie robił obłudnych komplementów.

O komedii „Pluskwa” muszę powiedzieć, że nie należy ona do moich ulubionych utworów Majakowskiego. Uważam, że są w niej znakomite miejsca, ale końcowe obrazy ustępują, według mnie, pierwszej połowie sztuki. Być może, była tu pewna ironia: przyszłość z punktu widzenia Prisyphina”.

[W:] Wiktor Woroszyński. ŻYCIE MAJAKOWSKIEGO. W-wa 84.

Majakowski i Rodczenko jako projektanci reklam

„Zabrałem się za reklamę sam — wspomina Rodczenko. — Musiałem walczyć z wieloma trudnościami związanymi z tekstami. Były długie, nudne, mało zajmujące. Poprawiałem je sam i niełatwo było przekonać zleceniodawców o konieczności skrótów. Kiedyś, na przykład, dostałem następujący tekst: „Nie jest obywatelem ZSRR, kto nie popiera Dobrołotu”. Ni to wiersz, ni hasło. Wołodia zobaczył ten tekst, zaczął się śmiać i szydzić z niego. Rozzłościłem się i zacząłem czynić mu wyrzuty mówiąc, że jeżeli dobrzy poeci będą tylko wyśmiewać takie teksty, to nigdy nie powstaną dobre reklamy. Majakowski zastanowił się chwilę i przyznał mi rację. — W ten sposób rozpoczęła się nasza współpraca.

Działaliśmy pod znakiem firmowym „Majakowski — Rodczenko — projektanci reklam”. Pracowaliśmy z wielkim zapałem. To była pierwsza prawdziwa radziecka reklama, która przeciwstawiała się modnym w okresie NEP-u kwiatuszkom, główkom i innym drobnomieszczańskim gustom”.

Rodczenko i Majakowski w ciągu niespełna dwóch lat wykonali około 50 plakatów, 100 szyldów, projektów opakowań cukierków i papieru do pakowania, reklam świetlnych oraz reklam, które ukazały się w gazetach i czasopiśmie. Pracowali dla GUM-u, Mossielpromu, z Gosizdatu, Rezinotorgu i dla związków zawodowych. Wśród reklamowanych przedmiotów były papierosy, cukierki, keksy, chleb, żarówki, makaron, masło, kalosze, wędliny, piwo, książki i wiele innych rzeczy.

W swojej działalności reklamowej Rodczenko i Majakowski wybiegali daleko poza reklamowanie produkcji przedsiębiorstw państwowych. Poeta i plastyk agitowali za rozwojem technicznym, za poprawą warunków pracy, za kulturą życia. (...)

W „Prawdzie” z 30 marca 1924 roku podano następującą wiadomość: „Na zamówienie Mossielpromu Majakowski i Rodczenko przygotowują nowe projekty papierków do cukierków z obrazkami i wierszami agitacyjnymi. W tej serii znajdują się „Przywódcy rewolucji”, „Uprzemysłowanie” i „Czerwona Moskwa”. Ten gatunek cukierków jest najbardziej popularny na wsi. Agitacyjne znaczenie tej inicjatywy kryje się nie tylko w dwuwierszach umieszczonych na opakowaniach, lecz także i w tym, że dawne nazwy cukierków i zdobiące je obrazki zostały zastąpione takimi, które jasno wyrażają rewolucyjno-przemysłowe dążenia radzieckiej republiki. Gusto tłumów kształtuje bowiem nie tylko, dajmy na to Puszkina, lecz także wzór na tapecie czy papierki do cukierków”.

Prosty i jasny styl grafiki reklamowej Rodczenki świetnie harmonizował z lakonicznymi, łatwymi do zapamiętania, dowcipnymi wierszykami Majakowskiego. Teksty reklam i ich forma graficzna były maksymalnie funkcjonalne, nie zawierały żadnych niepotrzebnych informacji. Obydwaj twórcy musieli zwracać uwagę na kryterium powszechnego zrozumienia, gdyż przeważającą część „odbiorców plakatów” stanowili jeszcze ciągle analfabeci i półanalfabeci nie rozporządzający żadnymi doświadczeniami wizualnymi.

[W:] RODCZENKO. W-wa 81, s. 117,
przekł. M. Schweinitz-Kulisiewicz

KUKRYNIKS*

Podczas pracy nad „Pluskwą”

... Koniec czytania sztuki. Po raz ostatni wyrażamy wątpliwość, czy podotamy powierzonym nam zadaniu. Ale Meyerhold z uśmiechem uspokaja nas:

— Całą scenografię trzeba będzie stworzyć przede wszystkim z rzeczy autentycznych, pochodzących ze sklepu, żeby widz rozpoznał na scenie te same przedmioty, które kupuje do swego domu. Trzeba zde-maskować ten zalew tandety na krajowym rynku. A więc mają to być nie rzeczy abstrakcyjne, nie rekwizyty. I kostiumów nie trzeba szyc w teatrze, wszystko zostanie zakupione w moskiewskich sklepach.

Wyrażamy wątpliwość, czy rzecz kupiona będzie dostrzegalna z od-dali, ale Meyerhold powiada:

— Widzicie tę niebieską popielniczkę na stole? Jak ją oświetlimy, będzie widoczna z ostatnich rzędów galerii. Mamy teraz w teatrze tak wspaniałe reflektory, że nie należy się niczego obawiać. No, ale coś niecoś można będzie zrobić samemu. (...)

Zaczęły się wyprawy do sklepów i zakładów fryzjerskich. Wszystko, co przyniosiliśmy, Meyerhold oglądał razem z nami. Zaproponował, że-bymy wraz z Igorem Iljinskim, wykonawcą roli Prisypkina, poszli do sklepu z konfekcją i kupili dla niego gotowe, źle uszyte ubranie. W pew-nym sklepie obejrzelśmy kilka ubrań, ale uznaliśmy, że są niedostatecz-nie złe. Poprosiliśmy, żeby wyszukano nam ubranie uszyte jeszcze go-rzej. Sprzedawca oburzył się: „Nie handlujemy towarami źle uszitymi!” — i z dumnie podniesioną głową powiesił wszystko na poprzednim miejscu.

A jednak kupiliśmy ubranie, które uszyte było bardzo źle!

Meyerhold postawił nas, żebyśmy poznawali życie w najbardziej nie-chlujnych zakładach fryzjerskich, szczególnie na placu Trubnym. Cho-dziliśmy we trzech, strzygliśmy się, golili i... rysowali.

* Pod takim pseudonimem występowała spółka trzech młodych wówczas malarzy: Kuprijanowa, Krytowa i Sokotowa.

JOSIF BRODSKI (UR. 1940, LENINGRAD. PUBLIKUJE OD 1958, JEGO GŁĘ-
BOKA, PEŁNA FILOZOFICZNYCH TREŚCI POEZJA WY-
WODZI SIĘ Z METAFIZYCZNEJ POEZJI ANGIELSKIEJ
[J. DONNE], A TAKŻE Z KLASYCZMU MANDELSZTAMA
I ACHMATOWEJ. LAUREAT NAGRODY NOBLA 1987 W
DZIEDZINIE LITERATURY)



Madonny przedmieścia, święci ojcowie przedmieścia, święci
młodziankowie przedmieścia,
wieczna droga, wieczne łono, wieczny kościół,
uliczne metamorfozy, przemienienia Świętej Rodziny
w świętych ojców, w świętych młodzianków, w madonny
śródmieścia.

Wzdłuż brązowych parkanów, wzdłuż linii tramwajowych, mimo
uschniętych drzew,

Każdy pamięta czworoboki fabryk, o świetle dym ich wąty,
przychodzi ranek na wpół świadomych, półsennych, ślepych
poczęć,
przychodzi znowu, jak to się mówi, nowy poranek.

Wszyscy wstają, nikt nie zostaje w łóżku, jeden drugiemu
powiada: ubierz się,
wszyscy wstają, każdy myje twarz, każdy coś je, każdy schodzi
na dół trzymając się poręczy,
wszyscy wstają, wieczną pieśń wyrzaskując niemowlęta,
niemowlęta, niemowlęta,
wszyscy wstają, niby w dzień Sądu Ostatecznego, na gwizdek,
na głos trąby archanioła Gabriela.

Każdy żyje dla siebie, o wyznaczonej godzinie kładzie się do
łóżka, by począć dziecko-jednostkę,
kładzie się do łóżka, rozbiera kobietę z rankiem włożonej sukni,
bije zegar, on leży, patrzy w sufit, w niski brzeg uderzają
bierwiona,
każdy jest dla siebie, każdy sam dla siebie umiera, każdy płaci.
Ale i optakuje sam siebie, samotnie, w ciemnościach, po cichu,
obok śpi kobieta, z nowym życiem, oddycha głucho i miarowo,
on płacze, w brzeg uderzają bierwiona, on optakuje jutro, nad
rzeką osypuje się żwir
on umrze, po śmierci zostanie ci nieznośny śmiech fotografii.

Noc na przedmieściu, noc z jej umartwymi, noc mija,
człowiek umiera, poświęca swe życie, a potem umiera,
noc z miłością, z wodą z kranu, z wodą pod mostem, z miłością,
która zasnęła,
poświęca swe życie, i z czoła swej śmierci odgarnia włoski.

Przekazuje swe życie, czyż to nie wystarczy, leży na wznak, tam
na przedmieściu, w hotelu robotniczym,
unoszą prześcieradło,
umiera w tej pociemniałej twarzy, od rzeki dolatują gołębie
głosy koncertu,
obok pociemniałej twarzy przepływają słowa, wszystkie słowa,
które zna,
a w otwartych oczach ledwo jaśniej, ledwo jaśniej, ledwo
jaśniej róża przedmieścia.

Przekład: SEWERYN POLLAK

OBSADA:

(w kolejności ukazywania się na scenie)

CZĘŚĆ I ROK 1929

Obraz 1: Przed Domem Towarowym

Pierwszy sprzedawca: Wacław Welski
 Drugi sprzedawca: Aldona Paczkowska
 Trzeci sprzedawca: Zbigniew Moskal
 Czwarty sprzedawca: Danuta Lewandowska
 Prisiipkin; potem Pierre Skripkin; były robotnik, były partyjniak, obecnie narzeczeni: Wojciech Deneka
 Oleg Bajan, samorodny talent: Krzysztof Malinowski
 Rozalia Pawłowna Renesans; fryzjerka: Maria Wójcikowska
 Ślusarz: Marek Pudętko
 Zadumany kupujący: Bogumił Zatoński
 Wesoły kupujący: Marek Czyżewski
 Oczekująca w kolejce: Ludwina Nowicka
 Łapówka: Grażyna Sulikowska
 Sprzedawczyni w Domu Towarowym: Elżbieta Donimirska
 Wartownik: Eugeniusz Pauksztó
 Milicjant: Dariusz Skibiński
 Zoja Biericzka: Danuta Malinowska

Obraz 2: Młodzieżowy hotel robotniczy

Chłopak bez butów: Andrzej Byś
 Ślusarz: Marek Pudętko
 Wynalazca: Wiesław Sokołowski
 Dziewczyna: Krystyna Kacprowicz
 Sprzątający: Mirosław Rostkowski

Obraz 3: Wesele

Elzewira Dawidowna Renesans, panna młoda: Dorota Wierzbicka
 Dawid Osipowicz Renesans: Henryk Wójcikowski
 fryzjer, ojciec panny młodej: Zdzisław Łatoszewski
 Starosta, buchalter: Ludwina Nowicka
 Starościna: Andrzej Kietliński
 Drużba Agresywny: Bożena Pomykała
 Druhny: Agata Witkowska
 Grażyna Sulikowska
 Piotr Krawczyk
 Marek Łyczkowski
 Zamiast Tow. Lassalczenki:

Obraz 4: Straż Pożarna

Naczelnik: Marek Czyżewski
 Strażacy: Zbigniew Moskal
 Tadeusz Dobrosielski

CZĘŚĆ II Później

Obraz 5: Maszyna do głosowania

Mechanicy: Marek Pudętko
 Henryk Wójcikowski
 Mówca: Zbigniew Moskal
 Jego Asystentka: Elżbieta Donimirska

Obraz 6: Instytut Wskrzeszania Ludzi

Profesor: Wiesław Sokołowski
 Zoja Biericzka: Danuta Malinowska
 Lekarze: Andrzej Byś
 Dariusz Skibiński
 Wojciech Deneka
 Prisiipkin:

Obraz 7: W Parku

Sluchacze: Beata Chorżykiewicz
 Grażyna Sulikowska
 Piotr Krawczyk
 Marek Łyczkowski
 Zdzisław Łatoszewski
 Bogumił Zatoński
 Dorota Wierzbicka
 Krystyna Kacprowicz
 Mirosław Rostkowski
 Danuta Lewandowska
 Agata Witkowska
 Bożena Pomykała
 Aldona Paczkowska
 Marek Pudętko
 Henryk Wójcikowski
 Marek Czyżewski
 Tadeusz Dobrosielski
 Krzysztof Malinowski
 Weterynarz:
 Pijany Przechodzień:
 Zakochana:
 Para:
 Girls'y:
 Służba Bezpieczeństwa:
 Strażacy:
 Dyrektor Ogrodu Zoologicznego:

Obraz 8: Instytut Wskrzeszania Ludzi powtórnie

(Obsada jak w obrazie 6)

Obraz 9: ZOO

Korespondenci zagraniczni: Piotr Krawczyk
 Marek Łyczkowski
 Murzyni na przepłotkę z Anglikami: Andrzej Byś
 Dariusz Skibiński
 Studenci: Mirosław Rostkowski
 Bożena Pomykała
 Grażyna Sulikowska
 Starcy: Ludwina Nowicka
 Maria Wójcikowska
 Bogumił Zatoński
 * * *
 Wychowawcy: Danuta Lewandowska
 Dorota Wierzbicka
 Pracownicy ZOO: Wacław Welski
 Tadeusz Dobrosielski
 Andrzej Kietliński
 Towarzysz Przewodniczący: Marek Czyżewski
 Jego najbliżsi współpracownicy: Andrzej Byś
 Dariusz Skibiński
 Dama: Agata Witkowska
 Spóźnialscy: Aldona Paczkowska
 Krystyna Kacprowicz
 Beata Chorżykiewicz
 Bezimienny w klatce: Eugeniusz Pauksztó

o r a z:

Krystyna Jurdzińska (skrzypce), Lech Serpina (skrzypce), Jarosław Siurko (gitara), Andrzej Beń (akordeon, fortepian), Marek Grzywacz (helikon), Edward Patykiewicz (puzon), Mirosław Browarny (instrumenty perkusyjne) oraz Roland Róg (instrumenty elektroniczne — taśma)



„(MAJAKOWSKI) miał dużą urodę i rzeczywiście trochę nadczłowieczy wzrost — Iliu Muromiec rewolucji. Typ przystojności bardzo przypominający Witkiewicza, tyle że o wiele bardziej szerokokostny i wszystkie proporcje dobre, ale wielkości przekraczające normalną miarę. Jeden z największych Rosjan, jakich widzieliśmy, zresztą harmonijnie zbudowany. Okaz męskości, rosyjskiej męskości. Oczywiście bardzo łagodne. Przy tej sile, którą się w nim wyczuwało, uderzało jego spojrzenie. I tu, uważam, było duże podobieństwo z młodym Witkiewiczem. Była jednak troszeczkę i ta łagodność, która zakrawała na kosmiczną melancholię. (...) To nie był człowiek, to nie był poeta, to było imperium, nadchodzące imperium świata. Z niestłuchaną pychą. (...) Podczas pierwszego pobytu Majakowski był taki, jakiego można się było spodziewać po autorze „Władimir Iljicz Lenin”, „Choroszo”, „150 milionów”. Więc — bolszewik, uosobienie bolszewika idącego milowymi krokami naprzód. Rozmowy z nim były bardzo żartobliwe, lubił żartować. (...) Odbływały się przyjęcia, kolacje, najczęściej u Kowalskich właśnie, przy placu Krasin'skich. Albo szło się do „Astorii”. (...) „Astoria” to była restauracja, gdzie i skamandryci bywali. Nie była tania, ale nie należała do najdroższych. Nie zapominaj, że przyjeżdżający Rosjanie to byli ludzie bardzo bogaci w porównaniu z Polakami, mieli dolary. Za drugim pobytom Majakowskiego, Ola oprowadzała go po sklepach. Ponakupował mnóstwo rzeczy na Moskwę. Dwadzieścia par nożyczek, dwieście brzytwy itp. Kazał wszystko odsyłać do ambasady. Szczególnie wszystko, co było jakąś taką frymuśną, wymyślną rzeczą, wywoływało w nim szalony entuzjazm. Potem, po latach, dowiedzieliśmy się, że on to wszystko rozdawał przyjaciółom. (...)

Za pierwszym pobytom był wesóły, pogodny, Iliu Muromiec — zupełnie według czytanki. Ale za drugim pobytom, gdy wracał do Moskwy z Paryża po nieszczęśliwym romansie z tą emigrantką, to był zupełnie zniszczony człowiek, zupełnie przegrany człowiek. Nieprawdopodobnie przygnębiony, nie chciał mówić na tematy polityczne i nie chciał mówić o swoich kłopotach, o napaściach na niego WAPP-u, o likwidacji LEF-u. (...) Najczęściej siedział w ambasadzie i grał w bilard, pił wtedy bardzo dużo. (...)

Obraz tego człowieka: przy tej sile, przy tym formacie, jakaś ogromna delikatność wewnętrzna. Czułość, bardzo czuły. Miał jakąś wielką czułość dla Oli, mnie zresztą też okazywał bardzo wiele czułości. (...) Ale kiedy przyszła wiadomość o jego samobójstwie, zupełnie nie byłem zdziwiony. Potem — ex post oczywiście — widziałem Majakowskiego za drugim pobytom, już jako kandydata na samobójcę”.



MARYNA CWIETAJEWA

DO WŁODZIMIERZA MAJAKOWSKIEGO

Nad kominami, krzyżami,
Chrzczony przez ognie i dymy,
Archanioł z ciężkimi stopami —
Witaj mi w wiekach, Władymir!

On jest woźnicą i koniem,
on — prawo, on ulica zarwańska.
Westchnął i popluł w dłonie:
— Nie daj się, stawo furmańska!

Piewco jarmarcznych cudów —
Witaj, smoluchu nadęty,
Siłaczu, któryś grude
Wybrał — gardząc diamentem.

Witaj, kamienny grzechocie!
Ziewnął, zasalutował
I dyszłem wiośtuje — jak w locie
Archanioł — koń pociągowy.

18 WRZEŚNIA 1921

Przekład: S. POLLAK



WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

WIERSZ O RÓŻNICY UPODOBAŃ

Powiedział

koń

spojrzawszy na wielbłąda:

„Jak śmiesznie

ten koń garbaty

wygląda!”

Zaś wielbłąd zawołał:

„To koń?... Kochany!...

Toż z ciebie

zwykły wielbłąd

nieuformowany”.

I tylko Bóg siwobrody

pamiętał,

że to

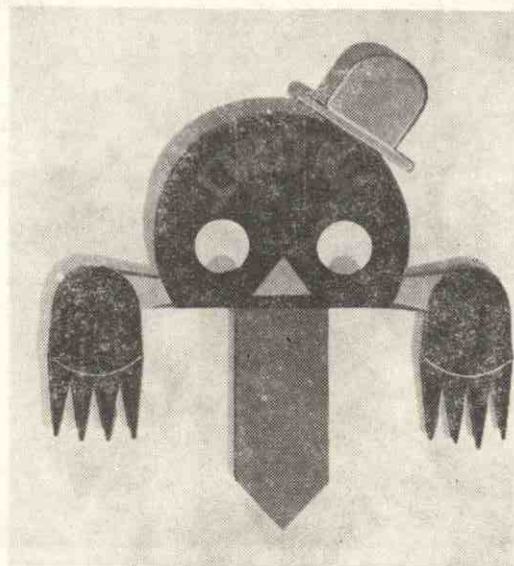
różnych gatunków

zwierzęta.

1929

Przekład: ANATOL STERN

[W:] W. Majakowski. WYBÓR SATYR. W-wa 55



Zastępca dyrektora:

HENRYK POLICHNOWSKI

Specjalista konsultant pracowni teatralnych:

MICHAŁ PUKLICZ

Kierownik techniczny:

JANUSZ FRĄCZAK

Kierownicy pracowni:

plastycznej

ALEKSANDER KOWALCZYK

krawieckiej

URSZULA CICHOCKA-JAMROZ

elektrycznej

BOGDAN GIŻYCKI

akustycznej

IRENA TABAKA

fryzjersko-perukarskiej

ALFREDA NOWAK

Brygadier sceny

MIECZYŚŁAW ADAMKIEWICZ

Garderobiana

EUGENIA ADAMKIEWICZ

Rekwizytorki

URSZULA DUDOJC

ALEKSANDRA KARMELITA

Bilety indywidualne i zbiorowe, organizacja uroczystości i akademii dla zakładów pracy i instytucji w Biurze Obsługi Widzów.

Kierownik Biura — **LIDIA PAUKSZTO**

Kasa Teatru czynna codziennie oprócz poniedziałków w godz. od 10.00 do 14.00 oraz na godzinę przed rozpoczęciem spektaklu.

Biuro Obsługi Widzów i Kasa Teatru — telefon 225-16

Wydawca programu:

TEATR im. J. OSTERWY W GORZOWIE

W programie wykorzystano ilustracje z albumu „RODCZENKO” WAiF 1981

Redakcja:

GABRIELA BALCERZAKOWA

Redakcja techniczna:

LECHOSŁAW MAZURKIEWICZ

Druk: **GORZOWSKA DRUKARNIA AKCYDENSOWA**

nakład 1.000 szt. zam. 204 01. 88 - 07/26

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

OSTATNI LIST

DO WSZYSTKICH!

Winą za to, że umieram, nikogo nie obarczajcie i, proszę, nie
otkujcie. Nieboszczyk okropnie tego nie lubił.

Mamo, siostry i koledzy, wybaczcie — to nie sposób (innym nie
adzę), ale nie mam wyjścia.

Lila — kochaj mnie.

Towarzyszu Rządzie, moja rodzina — to Lila Brik, mama, siostry
i Weronika Witoldowna Połowska.

Jeżeli zatroszczysz się dla nich o jaką taką egzystencję —
dziękuję.

Zaczęte wiersze proszę oddać Brikom, oni się połapią.

Jak się to mówi,

historia sknocona.

Strzaskała się

łódka miłosna

o byt.

I z życiem

na zawsze już kwita.

Więc co nam

po czczych wypominkach

bólów i krzywd?

Tym, co zostają — życzę szczęścia.

Włodzimierz Majakowski

12.IV.30 r.

Towarzysze Wappowcy, nie posądzajcie mnie o brak charakteru.
Serio — nic się nie da zrobić.

Cześć.

Jermiłowowi powiedzcie: szkoda, że zdjąłem hasło — trzeba by się
dokłócić.

W.M.

W biurku zostało 2 000 rubli — zapłaćcie podatek.

Resztę odbierzcie w Gizie.

W.M.